

# MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Lipiec-wrzesień 2024 • Nr 3 (158) • Kolportaż darmowy



Strona Internetowa:  
[Mozberd.com.ua](http://Mozberd.com.ua)



# PSIE SPRAWY ZNÓW MUSZĄ POCZEKAĆ



Na sesji Rady Miejskiej Berdyczowa 11 września radnym przez kilka godzin – od 10 do 14 – udało się podjąć większość zaplanowanych decyzji. Wśród nierozstrzygniętych kwestii znalazła się ta dotycząca bezdomnych zwierząt.

Radni ponownie nie zaakceptowali zmian w programie regulacji liczby bezpańskich zwierząt, na które planowano przeznaczyć z budżetu 400 tys. hrywien. Tak naprawdę pieniądze te miały trafić kilka tygodni później do kliniki Ajbolit na szczepienia i opiekę nad zwierzętami.

Część radnych zaproponowała ponowne powołanie grupy roboczej do rozwiązania problemu, część – przyjęcie Regulaminu traktowania zwierząt domowych, który określałby odpowiedzialność ich właścicieli, podobnie jak ma to miejsce w innych miastach Ukrainy.

Zastępczyni mera ds. mieszkalnictwa i usług komunalnych Natalia Palkina długo opowiadała, jak to w magistracie omawiano sposoby rozwiązania problemu, ale większość z nich opiera się na pieniądzu. Np. na schronisko na 200 miejsc potrzeba ok. 15 mln. Aby utrzymać taką liczbę zwierząt na stałe (przez całe życie), na lekarza, pracowników i karmę

trzeba wydawać 5-8 mln hrywien rocznie.

Przy tej okazji wypłynął koszt utrzymania jednego psa przez jeden dzień w schronisku lub klinice weterynaryjnej, używany obecnie do obliczeń, który wynosi 109 hrywien. Jeśli podzielimy 400 tys. przez 109, otrzymamy ok. 3700 psich dni. Oznacza to, że albo 370 psów może być trzymany przez 10 dni (co w przybliżeniu sugeruje obecny program), albo 10 psów może być trzymany przez cały rok. Zgodnie z tymi obliczeniami utrzymanie jednego psa w prywatnym domu powinno kosztować 3 tys. hrywien miesięcznie, co z pewnością jest liczbą utopijną.

Krótko mówiąc, radni klócili się i klócili, ale nie zagłosowali za przyznaniem 400 tys. Projekt poparło jedynie 15, pięciu było przeciw, a pięciu wstrzymało się od głosu.

Drugą decyzją, która nie została przyjęta, było utworzenie rady nadzorczej w szpitalu miejskim. Sekretarz rady Bohdan Kolada od razu oświadczył,

że jest temu przeciwny, ponieważ nie zachowano procedury wyboru członków rady. W skład komisji wszedł pracownik wydziału opieki społecznej, który był potencjalnie zależny od władz miasta, podczas gdy powinna to być osoba niezależna. Prawnicy komitetu wykonawczego twierdzili inaczej.

W dyskusji stało się jasne, jak ważna jest ta kwestia, ponieważ od nowego roku Narodowa Służba Zdrowia Ukrainy może wstrzymać finansowanie tych instytucji, w których rady nadzorcze nie zostały prawidłowo utworzone. Bohdan Kolada zaproponował przeprowadzenie nowego konkursu lub dodatkowego naboru członków rady nadzorczej, ale prawnicy komitetu wykonawczego uznali te pomysły za niezgodne z uchwałą Rady Ministrów.

Ostatecznie sprawa nie przeszła i nie wiadomo, co będzie dalej. Pozytywnie przegłosowano prawie czterdzieści innych, w tym rejestrację działki dla właściciela sklepu Sportovary.

Marta Skowrońska



## BERDYCZOWSKIE SANKTUARIUM OTRZYMAŁO TYTUŁ BAZYLIKI MNIEJSZEJ

Decyzją Watykanu Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, który pełni funkcję Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, został podniesiony do godności bazyliki mniejszej. Dekret w tej sprawie został odczytany 21 lipca podczas uroczystości odpustowych przez bp. Witalija Krywickiego w obecności biskupów Ukrainy, księży i pielgrzymów.

Papież nadaje honorowy tytuł bazyliki mniejszej kościołom wyróżniającym się wartością za- bytkową, liturgiczną, pielgrzym- kową i duszpasterską.

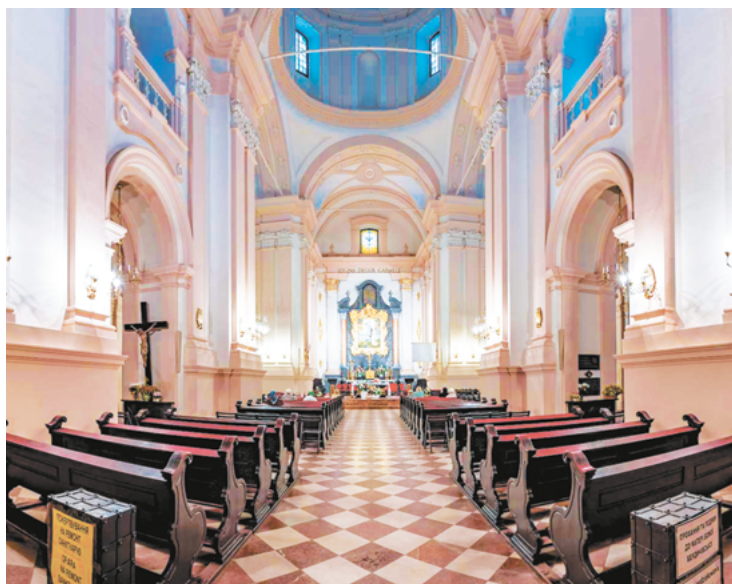
„Sanktuarium w Berdyczowie jest nie tylko celem pielgrzymek dla wielu wierzących, ale także miejscem siły, pokoju i odnowy” – zaznaczyła służba prasowa diecezji kijowsko-żytomierskiej.

„Nowy tytuł nie tylko uznaje zasługi wiernych i duchowień- stwa, ale także przyznaje kościo- łowi pewne przywileje. Wierni, którzy nawiedzą bazylikę z po- bożną modlitwą i wezmą udział w obrzędach liturgicznych, będą mogli otrzymać odpust zupełny w określone dni. Ponadto świą- tynia dostaje prawo do używania symboli papieskich, co świadczy o szczególnym związku ze Stolicą Apostolską” – czytamy na profilu karmelitów bosych na Ukrainie na Facebooku.

Na zakończenie Liturgii prze- wodniczący Konferencji Episko- patu Ukrainy bp Witalij Skoma- rowski powiedział: „Dziękujemy Bogu za możliwość życia w nie- podległym państwie. Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli do sanktuarium. Ten rok w Kościele rzymskokatolickim na Ukrainie został ogłoszony Rokiem Michała Archanioła, dlatego oddajemy siebie, a zwłaszcza naszych obroń- ców, pod jego patronat”.

Po mszy na placu przed sanktu- arium legat papieski, szef dy- plomacji watykańskiej kard. Pie- tro Parolin pobłogosławił figury św. Michała Archanioła, które zostały przywiezione z włoskiego miasta Monte Sant'Angelo, gdzie na górze Gargano znajduje się Grota Objawień Michała Ar- chanioła. Następnie została odmówiona modlitwa do świętego o pokój na Ukrainie.

*susplne.media*



## W BERDYCZOWIE OBCHODZONO DZIEŃ PAMIĘCI OBRONCÓW UKRAINY

29 sierpnia cała Ukraina czci pamięć tych, którzy zginęli w wojnie rosyjsko-ukraińskiej, polegli w walce o niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną kraju.

Tego dnia rano w Alei Pamięci Bohaterów odbyło się żałobne spotkanie poświęcone 10. rocznicy tragedii w Iłowajsku. Mieszkańcy Berdyczowa zebrali się, by uczcić żołnierzy, którzy wówczas zginęli na służbie ojczyzny, walcząc o wolność przyszłych pokoleń.

Wśród obecnych byli szefowa wojskowej administracji rejonowej Ludmiła Dymidyuk, wiceprzewodniczący rady rejonu berdyczowskiego Wołodymyr Dikhtyar, przedstawiciele samorządu miejskiego, rejonowego i berdyczowskiego oddziału Państwowej Służby Ratunkowej, studenci, mieszkańcy miasta i rejonu. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra dęta 26 Brygady Artylerii im. gen. Romana Daszkiewicza oraz uczniowie i nauczyciele Berdyczowskiej Wyższej Szkoły Zawodowej Przemysłu, Ekonomii i Prawa.

„Dzień Pamięci Obrońców Ukrainy to nie tylko tragedia Iłowajska, ale także odwaga i bohaterstwo naszych żołnierzy. Nie poddali się, ale kontynuowali walkę, próbując wydostać się z piekielnej pułapki. W smutku pochylamy głowy ku pamięci wszystkich mieszkańców rejonu berdyczowskiego, którzy zginęli w czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej. Ich portrety są gromadzone tutaj, w Alei Pamięci, aby każdy mógł przyjść i oddać hołd poległym” – powiedziała Ludmiła Dymidiuk.

Po uroczystościach obecni złożyli kwiaty na znak szacunku dla poległych obrońców Ukrainy.

29 sierpnia 2014 roku miało miejsce jedno z naj- tragiczniejszych wydarzeń wojny rosyjsko-ukraińskiej – wycofanie się ukraińskich żołnierzy z okrażeń pod Iłowajskiem. Ogółem zginęło wówczas ponad 350 obrońców Ukrainy, ok. 500 zostało rannych, ok. 300 dostało się do niewoli. Los ponad 150 jest nieznan.





## TARG PRZY ODESKIEJ ZADOMOWIŁ SIĘ NA DOBRE

Berdyczów jest miastem o wielowiekowej tradycji kupieckiej. Zawsze odbywały się tu jarmarki i targi, które pomagały miejscowym przetrwać czasy zawirowań historycznych i wojen. Dzisiaj w mieście nadal wre życie handlowe, niezależne od władz i ich ustaw. Od czasu do czasu w różnych dzielnicach tworzą się oddolnie targowiska, jednak lokalne urzędy z nimi walczą.

Powstały spontanicznie targ przy Odeskiej 40/1 działa już od 1991 roku. Handlarze nie boją się palącego słońca, deszczu, przenikliwego zimna, a nawet kar grzywny. Niemal co miesiąc inspekcja miejska w Berdyczowie sporządza sprawozdania dotyczące handlarzy. Do dziś przy Odeskiej ludzie tworzą swój własny, miniaturowy „jedwabny szlak”, przyjeżdżają, by zarobić na życie, nawet z innych regionów.

Sprzedawcy od dawna znają miejskich inspektorów i wielu z nich ma na swoim koncie niejedną mandat. Wprawdzie nie płacą podatków od tego, co zarabiają, ale starają się płacić za to, co naruszają. Tak czy inaczej, osoby, które przyczyniają się do rozkwitu spontanicznego rynku, codziennie łamią prawo, więc inspektorzy stale im o tym przypominają.

Na posiedzenie komisji

administracyjnej 28 maja zaproszono dwie handlarki, które sprzedawały owoce i warzywa na straganach przy ul. Odeskiej 40/1 – w miejscu do tego nieprzeznaczonym. Jedna z nich mandat otrzymała po raz pierwszy. Podczas przesłuchania twierdziła, że nie wiedziała, iż handel na środku ulicy jest nielegalny. Chciała po prostu pomóc swojej rodzinie. Tymczasem została ukarana grzywną w wysokości 340 hrywien za naruszenie art. 152 kodeksu wykroczeń administracyjnych.

Druga sprawczyni dopiero pierwszy raz odpowiedziała na zaproszenie komisji administracyjnej, choć wezwania otrzymuje od ponad roku. Ona również sprzedaje owoce i warzywa na ulicy Odeskiej. Na posiedzeniu powiedziała, że miasto powinno pozwolić ludziom zarabiać na doraźnym

rynku, ponieważ ci nie zamierzają odejść. A na pytanie komisji, dlaczego sprzedawcy odrzucili propozycję handlu na oficjalnym targowisku, który znajduje się bardzo blisko, powiedziała, że z zasady nie będzie tam wnosić opłat czynszowych. Członkowie komisji zapytali kobietę o ignorowanie kar finansowych za popełnione przez nią naruszenia. Odrzekła, że nie rozumie, dlaczego w ogóle miałyby za cokolwiek płacić.

Handlarka powiedziała zebranim, że wszyscy sprzedawcy ze spontanicznego targu zamierzają zaapelować do burmistrza o utworzenie legalnego miejsca do handlu na ulicy Odeskiej, dokładnie tam, gdzie są teraz. Ich zdaniem większość mieszkańców ulicy jest zadowolona, że mają targowisko tuż pod swoimi oknami. Twierdzą,

że jest to wygodne nie tylko dla kupców.

Nie znajdując wspólnego języka, członkowie komisji administracyjnej ponownie zagłosowali za nałożeniem najwyższej grzywny przewidzianej w art. 152 kodeksu wykroczeń administracyjnych – 1360 hrywien.

Swoją drogą władze miejskie próbowały walczyć z handlarzami, którzy wjeżdżali samochodami na chodnik, aby wygodniej im było rozłożyć towar. Na skraju chodnika zainstalowano ograniczniki ruchu, które uniemożliwiają autom przejeżdżanie po nich. Jest to jednak raczej eksperyment, bo samochody dostarczające towary do pobliskich sklepów też nie mogą tam wjechać. Nie wiadomo więc, czy ograniczniki pozostaną na dłużej.

Wanda Bazilewska





## NOWE RODZINY W BERDYCZOWIE

Wbrew tendencjom krajowym w mieście odnotowuje się więcej ślubów niż rozwodów. Tylko w sierpniu tych pierwszych było 60, drugich – 11.

Obecnie liczba zawieranych małżeństw na Ukrainie gwałtownie maleje. Według Ministerstwa Sprawiedliwości w pierwszym półroczu 2024 roku więcej było rozwodów niż ślubów. Od stycznia do końca czerwca zawarto 72 766 związków małżeńskich, tj. o 15 proc. mniej niż w tym samym okresie roku ubiegłego i o jedną trzecią mniej niż w 2022 roku.

Tymczasem w Berdyczowie odnotowuje się tendencję odwrotną – mieszkańcy tego miasta częściej się pobierają niż rozchodzą. Być może akurat im łatwiej jest zawrzeć związek małżeński, niż go później zerwać.

Według berdyczowskiego wydziału Państwowej Rejestracji Aktów Stanu Cywilnego (ukr. ДРАЦС), w sierpniu tego roku zanotowano: 60 ślubów, 11 rozwodów, 56 urodzeń, 128 zgonów, 11 przypadków zmiany nazwiska.

I choć Ukraińcy rzadziej zawierają małżeństwa, to jednak nie stracili wiary w lepszą przyszłość. W końcu nic na tym świecie nie może odebrać człowiekowi prawa do szukania szczęścia, nawet wojna.

## PIERWSZA SESJA PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO NOWEJ KADENCJI



## LITEWSKI PREZYDENT DOCENIŁ SOJUSZ Z POLSKĄ

Gitanas Nausėda, który 12 lipca został po raz drugi zaprzysiężony na prezydenta Litwy, w swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie, jakie dla jego kraju mają stosunki z Polską. W jego ocenie relacje litewsko-polskie są najlepsze od 15 lat. Przypominał o współpracy w formacie Inicjatywy Trójmorza oraz przy wzmacnianiu wschodniej flanki NATO. Polska to obok Stanów Zjednoczonych jedyny kraj, który został wymieniony przez Nausėdę w przemówieniu po złożeniu przysięgi. Polityk przypominał, że bezpieczeństwo Europy zależy od siły więzi transatlantyckich, a relacje z USA będą dla Litwy priorytetem.



16 lipca w Strasburgu po raz pierwszy zebrał się wyłoniony w czerwcowych wyborach Parlament Europejski, który w kadencji 2024-2029 powiększył się o 15 europosłów. Najstarszy eurodeputowany ma 76 lat, najmłodszy 23 lata, średnia wieku wynosi 50 lat.

Nowy Parlament w pierwszej kolejności dokonał wyboru przewodniczącego. 562 europosłów głosowało za Robertą Metsolą z Europejskiej Partii Ludowej, i to ona objęła tę funkcję na pierwsze dwa i pół roku 10. kadencji PE. Oprócz tego wybrano 14 wiceprzewodniczących i pięciu kwestorów.



## STARCIA ULICZNE W SERBII

Obchody 29. rocznicy ludobójstwa w Srebrnicy dokonanego przez siły serbskie na ponad 8 tys. bośniackich muzułmanów, chłopców i mężczyzn, we wschodniej Bośni i Hercegowinie, w enklawie chronionej przez ONZ, stały się okazją do starć między serbskimi nacjonalistami i grupami antyfaszystowskimi.

Organizacja Serbski Sokół próbowała świętować w mieście Nowy Sad na północy Serbii „wyzwolenie Srebrnicy”. Przeszkodził jej w tym członkowie „Frontu Antyfaszystowskiego 23 października”. Doszło do zamieszek. Sytuację opanowała policja.





## PĄTNICY PRZYBYWAJĄ DO BERDYCZOWSKIEJ MADONNY

20 lipca, tradycyjnie w sobotę poprzedzającą uroczystości ku czci Matki Bożej Szkaplerznej, do Berdyczowa dotarły pierwsze pielgrzymki, których liczba, biorąc pod uwagę wojnę na Ukrainie, jest wciąż ograniczona. Jednak tegoroczne uroczystości Matki Bożej Berdyczowskiej pod hasłem „Pod Twoją obronę uciekamy się, Pani Ukrainy” przebiegły zgodnie z planem.

Namalowany w XVI wieku obraz Matki Bożej, będący wierną kopią wizerunku Matki Bożej Śnieżnej, zwanej *Salus Populi Romani* („Zbawienie Ludu Rzymskiego”), z bazyliki Santa Maria Maggiore w Rzymie подарował karmelitom bosym w Berdyczowie Janusz Tyszkiewicz do klasztoru, który ufundował jako wotum wdzięczności za uwolnienie go z niewoli tureckiej. Obraz Matki Bożej przez stulecia był ratunkiem dla ludu Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Obecnie Berdyczowska Madonna jest Matką i Patronką wierzących na Ukrainie. W tym rola Matki Bożej pozostaje niezmienną: w każdych okolicznościach politycznych jest Matką i Opiekunką tych, którzy uciekają się pod Jej obronę.

### **Matka, która rozumie**

Cudowny obraz zaginął podczas II wojny, w 1941 roku, a jego los jest nieznany – być może spłonął w pożarze, lub trafił gdzieś do „prywatnej kolekcji”. Jednak katolicy nie wielbią malowideł.

Wielbimy Boga, oddając cześć Matce Jego Syna; a obraz można odnowić. Tak właśnie zrobili ojcowie karmelici 50 lat po utracie – zamówili kopię na podstawie starych fotografii. Matka Boża Berdyczowska nadal wysłuchuje zanoszonych do Niej próśb. A dzięki nowoczesnym środkom komunikacji każdy może uczestniczyć w tej modlitwie.

Według kustosza sanktuarium o. Witalija Kozaka, w świątyni znajduje się Księga Dzięczynna, w której można wpisywać swoje świadectwa o wysłuchanych prośbach. Zwłaszcza – zauważa o. Kozak – częste są świadectwa o przypadkach zajścia w ciążę po pielgrzymce, po wielu latach niemożności urodzenia dziecka. Albo o dzieciach, które zostały uratowane po upadku z budynku, po porażeniu prądem. Wszystko to pokazuje, że kopia cudownego obrazu jest tak samo cudowna dla tych, którzy wierzą w moc Boga i wstawiennictwo Matki.

Jedno ze świadectw od kustosza o kobiecie, która płakała przed ikoną: „Chcę być



z Matką Bożą – powiedziała kapłanowi – ponieważ Ona jest Matką, która straciła swojego Syna. Ja też jestem matką, która straciła syna. Inni ludzie mówią: »Rozumiem cię, współczuję ci«, ale w rzeczywistości tylko Ona może mnie zrozumieć”.

### Być wdzięcznym

Grupy pielgrzymów wchodzących do sanktuarium ze śmiechem, śpiewem i tańcami witał ordynariusz kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki (który sam pielgrzymował z grupą kijowską) oraz o. Witalij Kozak. Po powitaniu i błogosławieństwie biskupa pątnicy udawali się przed obraz Matki Bożej.

Z grupą kijowsko-fastowską przybył o. Mychajło Romaniw, dyrektor Domu św. Marcina w Fastowie. Do Berdyczowa pielgrzymuje od 2007 roku. Mówiąc o pielgrzymce, podkreślił swoją wdzięczność dla Matki Bożej. Zwłaszcza że w ubiegłym tygodniu Centrum św. Marcina otworzyło pralnię społeczną w Chersoniu, dotąd działała tam kuchnia prowadzona przez wolontariuszy.

Korostyszew był jedną z pierwszych przybyłych grup. Pielgrzymi pomagali sprzątać teren i przygotowywać się do sobotniej uroczystości. Najliczniejsza grupa przyszła w 32. franciszkańskiej pielgrzymce, w której byli pątnicy z Kijowa (Caritas Spes), Odessy, Ulianówki, Łucka, Szepetówki, Szarogrodu (parafia św. Floriana), Kramatorska i Zakarpacia – w sumie 88 osób.



W żytomierskiej pielgrzymce franciszkańskiej uczestniczyli i starsi, i młodzi – 67 osób. Są to tradycyjne grupy pielgrzymkowe, które zawsze szły, nawet w czasach restrykcji covidowych. 33. Podolska Pielgrzymka wyruszyła z Chmielnickiego w liczbie siedmiu osób, pokonując ok. 190 kilometrów. Prowadziła ją s. Edyta Maria, która zaleca wszystkim tworzenie małych grup pielgrzymkowych, ponieważ są one podobne do Drogi św. Jakuba i sprzyjają głębszej modlitwie. W grupie tej szła Monika z Zakarpacia.

### Miejsce wybrane przez Matkę Bożą

Karmelici przyjęli wszystkich na placu przed kościołem, a ze względu na stosunkowo niewielką liczbę pielgrzymów, uroczystość odbyła się wewnątrz kompleksu kościelnego.

Wśród przybyłych na sobotnie uroczystości było wielu kapłanów, w tym bp Marian Buczek i metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. Metropolita powiedział dla Credo:

„Przybywamy tutaj, aby spotkać się na modlitwie, bo w jedności jest siła. Przychodzimy spotkać się przez Maryję. Berdyczów jest miejscem wybranym przez Matkę Bożą, aby wstawiała się za nami. Watykański sekretarz stanu, kardynał Parolin, przebywa obecnie z wizytą w Ukrainie. Obecnie odwiedza Odessę i we wtorek spotka się z prezydentem. A tutaj pobłogosławi posągi Archanioła Michała z Gargano. Święty Michał Archanioł jest patronem Ukrainy i wierzymy w jego wstawiennictwo, szczególnie teraz. Jego obecność oznacza jedność z Rzymem, jedność i świętość Kościoła”.

Sanktuarium w Berdyczowie otrzymało tytuł bazyliki mniejszej. „To jedna z najbardziej nieoczekiwanych wiadomości tego święta!” – z uśmiechem oznajmił o. Witalij Kozak.



Zdjęcia: Sergij Jakubowski  
źródło: credo.pro



# BERDYCZOWSKIE SPOTKANIA

Straszliwa wojna Rosji przeciwko Ukrainie niesie śmierć i zniszczenie. W wyniku ataków raketowych, w których rosyjscy barbarzyńcy wykorzystują drony kamikadze, rakiety manewrujące i balistyczne, ucierpiało wiele ukraińskich miast, również Berdyczów. O tym, jak się zmienił, pisze Izabela Rozdolska, berdyczowianka na uchodźstwie.

Ukraina od dwóch i pół roku walczy z rosyjskim najeźdźcą. Wojna zmusiła wielu ludzi do opuszczenia kraju, w tym i mnie. Teraz mieszkam w Niemczech. Dziś Niemcy to państwo wielonarodowe, które udzieliło schronienia setkom tysięcy pozbawionych środków do życia ludzi z różnych krajów świata. Mieszka tu wielu Ukraińców, którzy od czasu do czasu jadą na Ukrainę, bo kontakt nie został utracony i jest nadzieja na zakończenie wojny i powrót do ojczyzny.

## Żołnierze inwalidzi

Nie byłam w domu od ponad roku. Berdyczów przywitał mnie piękną sierpniową pogodą. Na pierwszy rzut oka nic się nie zmieniło. Ale zdziwiło zniszczone centrum miasta, rozkopana jezdnia w pobliżu domu towarowego, zniszczony asfalt, który po wymianie rur wodociągowych wciąż nie został naprawiony, chodnik wzdłuż ulicy Szewczenki – całkowicie zdewastowany. Infrastruktura nie jest odbudowywana. W okresie mojego pobytu za granicą niegospodarność się nie zmieniła.

Na placu Centralnym życie tętni, ale już nie tak jak wcześniej. Spaceruje tu wielu żołnierzy, którzy zostali ranni i przechodzą rehabilitację w szpitalu wojskowym. Przeważnie są to chłopcy i młodzi mężczyźni, postawni, atrakcyjni, szczęśliwi, bo nie siedzą w okopach. Część z nich porusza się na wózkach inwalidzkich, część o kulach.



Wielu ma na rękach lub nogach aparaty Ilizarowa. Mają szczęście, bo lekarzom udało się uratować ich kończyny. A osoby na wózkach inwalidzkich często nie mają nóg ani rąk i muszą przyzwyczaić się do życia po amputacji. Mimo to cieszą się życiem, piją kawę i rozmawiają. Do wielu z nich przyjechały matki, żony czy narzeczone. Razem przechadzają się, siedzą w kawiarenkach. Kobiety też wyglądają szczęśliwie, ponieważ ich mężczyźni są żywi.

Pojawiło się wielu przesiedleńców ze wschodnich regionów Ukrainy. W rezultacie wzrosła w mieście liczba drogich zagranicznych samochodów, przybyło sklepów, kawiarni, aptek, kiosków i małych firm. Przybysze otwierają własne biznesy, co pozytywnie wpływa na rozwój gospodarki miasta. Berdyczów tętni życiem, mimo wojny i ciągłych alarmów lotniczych,

na które ludzie po prostu nie zwracają już uwagi. Pewnie są do tego przyzwyczajeni.

## Miejsca wiecznego spoczynku

Pierwszego dnia po przybyciu udaję się na cmentarz, aby odwiedzić groby moich bliskich. „Witaj, mammo!” – szepczę, stojąc obok rodzinnego grobowca, gdzie spoczywają moi rodzice i dwie babcie. „Witajcie, tato, babcie! Przyszłam was odwiedzić. Każdego dnia myślę o was, moich bliskich, pamiętam wasze głosy i rady życiowe. Dziękuję, że byliście w moim życiu” – i zaczynam czytać modlitwę „Anioł Pański”.

Następnie spaceruję alejkami cmentarnymi. Z pomników patrzą mnie twarze ludzi, których znałam. Wśród nich są znane osoby i zwykli śmiertelnicy, którzy kiedyś urodzili się i mieszkali w Berdyczowie, tutaj studiowali, pracowali,

kochali, tu pozostawili dzieci i wnuki. Aleja prowadzi mnie na wzgórze, na którym powiewają niebiesko-żółte flagi. Powstał tam nowy cmentarz wojskowy i nowe groby. Wojna zwiększyła ich liczbę. Ukraina płaci wysoką cenę za swoją niepodległość, życia młodych ludzi nikt już nie zwróci. Na cmentarzu spoczywają bohaterowie, byli uczniowie berdyczowskich szkół i liceów. Wielu z nich znałam, wielu ukończyło naukę w placówkach, w których kiedyś pracowałam.

Następnego dnia odwiedzam starą nekropolię przy ul. Puszkina. W oczy rzuca się opłakany stan tego historycznego miejsca. Grobów nie widać zza krzaków i gęstych zarośli. Zdążył tu nawet wyrosnąć młody las. Ledwo docieram do nagrobka mojego dziadka. Wysokie drzewo, które powaliła burza, upadając, uszkodziło kilka pomników i zablokowało przejście do dziadka. W końcu docieram na miejsce, przedzierając się przez zieloną gęstwinę.

Pamiętam, jak wiele lat temu, kiedy byłam dzieckiem, przychodziłam tu kilka razy w roku z moją babcią Stasią. Sadziłyśmy na mogile ulubione kwiaty dziadka: nagietki, fiołki i szalwię, malowałyśmy nagrobek i płot. Teraz nic już nie zostało. W złych latach 90. wandy ukradli dekoracje z grobu, ponieważ były metalowe. Cztery lata temu zamontowałam tu kamienną płytę z inskrypcją informującą, kto spoczywa w tym miejscu.



## Eugeniusz

Mój stary przyjaciel Eugeniusz jest bardzo zapracowanym człowiekiem. Kieruje dużym przedsiębiorstwem przemysłu spożywczego zbudowanym przez Polaków w Berdyczowie. Zajmuje się nie tylko pracą, ale angażuje się w życie publiczne. Swoją wolny czas poświęca na wolontariat: wspomaga wojsko walczące na wschodzie żywnością, pieniędzmi i amunicją. Wojna zabrała Eugeniuszowi starszego syna Włodzimierza. Chłopak nie skończył jeszcze 25 lat. Na początku inwazji na pełną skalę zgłosił się na ochotnika do batalionu Kraken. Przed wojną studiował w Warszawie w instytucie medycznym, dlatego dostał pseudonim Warszawa. We wrześniu 2022 roku Włodzimierz zginął bohatersko w walce o wyzwolenie Kupiańska.

Idziemy z Eugeniuszem na cmentarz. Z pomnika patrzy na nas przystojny młodzieniec w wojskowym mundurze, którego pamiętam jako małego chłopca, ucznia Polskiej Szkoły Sobotniej, zapalonego piłkarza, rowerzystę, uczestnika kilku parafiad w Polsce. Znał cztery języki, czytał wiele książek. Już jako uczeń, a potem student budził wielkie nadzieje. Wszystko przerwała wojna. Eugeniusz stara się trzymać. Ale wiem, ile go to kosztuje. Wiara, że śmierć syna nie poszła na marne, że Pan zabrał go do raju, ratuje go przed rozpacą. Modlimy się o spokój duszy żołnierza – bohatera. Nie ma już łez, ale serce ściska się z bólu. Czy mogliśmy pomyśleć, że my, dzieci spokojnych czasów, będziemy musieli tego doświadczyć? Nigdy. Nawet w najczarniejszych snach nie mogliśmy sobie tego wyobrazić.



## Ojciec Paweł

O. Paweł Ferko, karmelita bosy, który w latach 2008–2014 był opatem wspólnoty karmelitów w Przemyślu, obecnie jest przeorem klasztoru w Berdyczowie. Spotykam go po niedzielnym nabożeństwie w kościele Najświętszej Marii Panny Szkaplerznej, który przylega do klasztoru karmelitów bosych.

Przed wojną o. Paweł był opiekunem duchowym naszej Sobotniej Szkoły Polskiej. Często przychodził na nasze zajęcia, błogosławił opłatki podczas spotkań bożonarodzeniowych, jeździł z nami do Bykowni, gdzie odprawiał msze w intencji ofiar terroru stalinowskiego. W 2018 roku poprowadził pielgrzymkę nauczycieli, uczniów i ich rodziców z Polskiej Szkoły Sobotniej do Częstochowy. Było to niezapomniane przeżycie.

Ksiądz Paweł jest też niezrównanym znawcą kultury i tradycji polskich górali. Ile piosenek i zabawnych historii opowiadał naszym uczniom na lekcjach!

Ale to wszystko było przed wojną. Obecnie o. Paweł aktywnie udziela się jako wolontariusz. Razem z grupą braci zakonnych i parafian regularnie jeździ na wschód z pomocą humanitarną. Tych wypraw było tak wiele, że można by o nich napisać osobną książkę. Jednocześnie kapłan wypełnia

swoją chrześcijańską misję: odprawia nabożeństwa, spowiada, chrzci i udziela ślubów parafianom.

Ojciec Paweł pobłogosławił mnie na drogę. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

## Jadwiga

Jadwiga to moja stara przyjaciółka. Znamy się od ponad 20 lat. Jest byłą nauczycielką wiejską. Uczyła biologii i chemii. Obecnie na emeryturze, mieszka w Agatówce. Ma dwie dorosłe córki, które mieszkają osobno: starsza Irena w Kijowie, młodsza Wiktoria w miejscowości Osykowo. Po wybuchu wojny Jadzia wraz z młodszą córką i dwójką wnucząt wyjechały do Niemiec. Mieszkały tam przez półtora roku, potem wróciły do ojczyzny. Przebywając w Niemczech zaczęły się udzielać w ruchu wolontariackim. Nie mogły nie pomagać naszej armii, złożonej głównie ze świeżo powołanych cywilów. Zbierały pieniądze, rzeczy, żywność, artykuły higieniczne, wszystko, czego chłopcy z okopów mogli potrzebować. Nawiązały kontakty z niemieckimi przedsiębiorcami i nieobojętymi ludźmi, którzy chcieli pomóc Ukraińcom w walce z agresorem.

Dzięki pobytowi w Niemczech Jadzia zainteresowała się tym, jak Niemcy zarządzają gospodarką, jak odnoszą się





do środowiska, do natury, jak urządzają swoje otoczenie, ulice, w jakim stanie utrzymują infrastrukturę, jak sortują śmieci. Po powrocie do Agatówki namówiła władze lokalne, aby zainstalowały we wsi kilka pojemników na plastikowe butelki. Znalazła przedsiębiorców, którzy zaczęli je kupować. Przekonała mieszkańców wsi, by wrzucali butelki do pojemników. Dzięki temu tworzywa sztuczne nie zanieczyszczają wsi, a dochód z ich sprzedaży trafia do wojska. Na pojemnikach jest napisane: „Własność wspólnoty!!! Dochód przeznaczony jest na pomoc dla Sił Zbrojnych Ukrainy”.

Jadwiga i jej córka Wiktoria kontynuują pracę rozpoczętą w Niemczech, pomagają wojsku. Jadzia mówi, że robi i robi wszystko, żeby przybliżyć nasze zwycięstwo. Nie żałuje powrotu do domu, podobnie jak jej córka. „Niemcy to piękny kraj, ale nie nasz” – mówi Jadwiga.

### Anatol

Anatol pracuje jako kierowca w firmie transportowej. Pomaga mi w dostarczaniu naszego kwartalnika „Mozaika Berdyczowska” do parafii katolickich w Berdyczowie i Żytomierzu. Po drodze trochę rozmawialiśmy. Anatol opowiadał, że jego 28-letni syn wrócił z wojny bez obu nóg. Synowa opuściła kalekiego męża, zabrała dziecko i odeszła. Teraz syn mieszka z rodzicami. Otrzymuje rentę w wysokości 19 tys. hrywien. Za poważne obrażenia dostał odszkodowanie od państwa w wysokości nieco ponad miliona hrywien. Za te pieniądze rodzina kupiła parterowy dom, który obecnie jest remontowany. Teraz bowiem mieszkają na trzecim piętrze w bloku, w którym nie ma

podjazdu ani windy. Anatol najbardziej martwi się stanem psychicznym syna, ponieważ po amputacji zamknął się w sobie. Ojciec boi się, że syn znacznie pić lub brać narkotyki.

### Taksówkarze

Będąc w Berdyczowie, nieraz musiałam korzystać z taksówki. W ten sposób miałam okazję porozmawiać z trzydziestoletnim taksówkarzem Serhijem. Powiedział, że podczas walk na Donbasie został ciężko ranny w brzuch. Lekarze sprowadzili go niemal z tamtego świata. Serhij przez kilka tygodni był w szpitalu. W związku z tym otrzymał roczne odroczenie ze służby wojskowej. Teraz, żeby nie siedzieć w domu, pracuje jako taksówkarz. Lubi swoją pracę, dzięki której może pomagać ludziom i nieźle zarabiać. Serhij jest pewien, że wojna długo się nie skończy, bo dla niektórych jest bardzo opłacalna.

Inny taksówkarz, Witalij, powiedział, że ma syna i córkę. 23-letni syn jest na wojnie. Całą amunicję dla chłopca trzeba było kupić na własny koszt, bo to, co wydawano w jednostce, było bardzo niskiej jakości. Również wyposażenie. Od tego, w co ubrany jest żołnierz, często zależy nie tylko jego zdrowie, ale także życie. Witalij w każdej chwili spodziewa się powołania do wojska. Jeśli tak się stanie, będzie się domagał zwolnienia syna, bo przynajmniej jeden mężczyzna musi pozostać w domu. Teraz on i jego żona nie mogą spać spokojnie, kiedy ich dziecko walczy.

Po raz kolejny przekonuję się, że na Ukrainie nie ma nikogo, kogo wojna by nie dotknęła. W taki czy inny sposób każdy z nas doświadcza zmian, jakie ze sobą niesie: moralnych, duchowych czy

fizycznych. One zmieniają ludzi, nasze społeczeństwo, nasz kraj. Wszystko jest teraz inne, nie takie jak wcześniej.

### Granica. Nowy sposób zarabiania

W przededniu 33. rocznicy odzyskania niepodległości wracałam z Ukrainy do Europy. Nasz bus wiozł siedmiu pasażerów, głównie młode kobiety, które pracują w różnych krajach Unii Europejskiej, oraz dwie emerytki, które mieszkają w Niemczech na podstawie paragrafu 24 [§ 24 Ustawy o pobycie (AufenthG) przyznaje tymczasową ochronę w RFN osobom, które zbiorowo uciekają przed wojną i prześladowaniami – red.]. Jechał z nami także 43-letni mężczyzna posiadający orzeczenie o niepełnosprawności na skutek katastrofy w Czarnobylu, choć był atletycznej budowy i dobrze wyglądał. W Niemczech miał wsiąść w samolot i lecieć do USA.

Na dworze było gorąco, ale podróż przebiegała w miarę komfortowo, gdyż bus miał klimatyzację i wygodne fotele. Kierowca obawiał się trudności na granicy, bo dowiedział się, że po stronie ukraińskiej utworzyła się sporych rozmiarów kolejka samochodów. Rzeczywiście, na przejściu granicznym Krakowiec-Korczowa stało i prażyło się w słońcu około stu pojazdów różnego rodzaju. Tempo ich

przesuwania się wskazywało, że będziemy czekać co najmniej osiem godzin. Pod okienko kierowcy natychmiast podjechał na hulajnodze elektrycznej 14-letni chłopak i zaproponował miejsce w kolejce trzydziści samochodów do przodu, gdzie stało auto jego krewnego, za 500 hrywien. Kierowca zaczął się targować i zaoferował 300 hrywien. Nastolatek nie zgodził się. Do transakcji nie doszło.

W kolejce było więcej takich handlarzy. Ustawiali się na motocyklach między samochodami i oferowali swoje miejsca za pieniądze. Część kierowców kupowała je i podjeżdżała bliżej przejścia, a rzutcy kombinatorzy ustawiali się na końcu kolejki, by powtórzyć proceder. Akcja trwała całą dobę. Po zapadnięciu zmroku nastolatek zastąpił starszy chłopak z dziewczyną na motocyklu, przejmując jego posterunek.

Przekroczenie granicy zajęło nam dziewięć godzin. Żegnała Ukrainę w nadziei, że wrócę ponownie, ale nie wiem kiedy. Wspominała początek z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza: „(...) Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie; Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie (...)”.

*Izabella Rozdolska*







## OKRĄGŁE ROCZNICE WYDARZEŃ HISTORYCZNYCH

### 900 lat temu

1124 rok – w związku z misją w Polsce legata papieskiego Idziego z Tusculum nastąpiła rozbudowa organizacji kościelnej. Powstały nowe biskupstwa: kruszwickie z siedzibą we Włocławku, któremu podporządkowano Kujawy i Pomorze Gdańskie, pomorskie (wolińskie) oraz lubuskie.

Bolesław Krzywousty zorganizował kolejną wyprawę misyjną na Pomorze Zachodnie, powierzając jej realizację biskupowi Bambergu Ottonowi. W „Żywocie św. Ottona biskupa bamberskiego” jego autor benedyktyn Ebon z Michelsbergu pisał, że „Otton, przybywając do księcia polskiego, wspinał się jako sługa Boży doznaje przyjęcia. Kiedy zaś powód swej podróży wyluszczył, książę łaskawie odpowiedział, że raduje się z żarliwości tak świętego zamiaru, lecz tak wielką szczerpów odznacza się dzikością, iż gotów jest raczej śmierć mu zadać niż jarzmu wiary się poddać. Na to biskup niewzruszenie oświadczył, iż w tym celu

wyruszył, by dla miłości Chrystusa wyrok śmierci, jeśli zajdzie tego potrzeba, bez wahania przyjąć. Tą odpowiedzią książę niezwykle uradowany, zgodnie z życzeniem, przydzielił mu tłumacza i przewodnika na drogę”.

### 800 lat temu

1224 rok – w wyniku ciągłych najazdów pogańskich plemion Prusów na północne regiony księstwa Konrada Mazowieckiego książę sprowadził na swoje ziemie zakon braci dobrzyńskich z zadaniem walki z nimi. „Ale kiedy i ci okazali się bezsilni i stawiali słaby opór barbarzyńcom (...) ziemię chełmińską i lubawską całkowitemu spustoszeniu i zniszczeniu” – tak pisał o sytuacji kronikarz Jan Długosz.

### 700 lat temu

1324 rok – wojska księcia Giedymina najechały na Mazowsze, dokonując straszliwych zniszczeń. Według Jana Długosza wielki książę litewski zaatakował „miasto Pułtusk i sto trzydzieści okolicznych wsi, spustoszył wszystko pożarami i grabieżami, spalił

trzydzieści kościołów parafialnych i cztery tysiące dusz uprowadził w niewolę”.

### 400 lat temu

1624 rok – król Władysław Waza pod przybranym nazwiskiem Snopkowski ruszył w roczną podróż po Europie, odwiedzając Czechy, kraje Rzeszy Niemieckiej, Francję i Niderlandy Południowe oraz Włochy. W wyprawie towarzyszył mu kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł.

20 VI – powracających z wyprawy łupieskiej na ziemie polskie Tatarów rozbił w bitwie pod Martynowem hetman polny koronny Stanisław Koniecpolski. Dowodzący armią tatarską sam Kantymir Murza, zwany Krwawym Mieczem, trzykrotnie ranny ledwo uszedł z życiem.

### 300 lat temu

1724 rok  
16 VII – w Toruniu doszło do tumultu religijnego. Pretekstem stało się spotkanie procesji katolickiej z protestantami. Katolicy domagali się od luteran zdjęcia czapek

przez obrazem Matki Boskiej i klęknięcia przed Najświętszym Sakramentem. Uczeń kolegium jezuickiego zerwał jednemu z nich czapkę, co stało się początkiem zamieszek. Wieczorem tłum protestantów wdarł się do budynku Kolegium Jezuickiego i zdemolował wnętrze, naigrywając się z przedmiotów kultu religijnego. Powołana przez króla Augusta II komisja skazała 14 z oskarżonych (w tym prezydenta Torunia, burmistrza i 12 bezpośrednich uczestników tumultu) na śmierć, ponad 40 osób na karę więzienia. Puste miejsca w Radzie Miasta zajęli katolicy.

7 XII – na dziedzińcu ratusza ścięto burmistrza Torunia Gotfryda Rösnera i dziewięciu innych mieszczan, uznanych za winnych zajść lipcowych. Wyrok wydał sąd asesorski. August II odrzucił wszystkie prośby o złagodzenie kary (o łaskę dla skazanych protestantów prosił nawet nuncjusz apostolski Santini). Wyrok nie tylko zatwierdził, ale nawet przyspieszył egzekucję o dwa tygodnie.

„Historia Polski w datach” Stanisław Bogusław Lenard, Ireneusz Wywił



# MŁODZI I UTALENTOWANI, CZYLI O MOICH WSPANIAŁYCH UCZNIACH

Nauczycielka języka polskiego i literatury polskiej z Żytomierza Wiktoria Zubarewa zapytała swoich wychowanków oraz ich rodziców, jakie odnieśli sukcesy, jakie mają zainteresowania, a także o to, jak oceniają naukę języka polskiego. Oto co jej odpowiedzieli.



## Daria Szerszun

Mam 16 lat i jestem z Charkowa. Jestem bardzo pracowita, zdecydowana, twórcza i pewna siebie. Mam wsparcie w rodzinie i w szkole. Mój przepis na sukces to codzienna praca nad sobą i stawianie czoła nowym wyzwaniom. Z chęcią uczę się języka polskiego, literatury, kultury i historii Polski. Nie mam polskiego pochodzenia, ale bardzo lubię Polskę i szanuję Polaków, serdecznie dziękując im również za pomoc dla Ukrainy.

Dzięki wsparciu mojej nauczycielki języka polskiego pani Wiktorii Zubarewej, z którą się znamy już dwa lata, biorę aktywny udział w różnych konkursach z języka polskiego oraz historii Polski i odnoszę sukcesy. Kiedy się do nich przygotowuję, czytam dużo książek, czasopism i gazet zarówno w wersji papierowej, jak i elektronicznej. To pogłębia moją wiedzę i poszerza moje horyzonty. Bardzo mi się podoba zdobywać informacje, nie tylko słuchając nauczycielki, ale również szukając

ich w różnych źródłach. Czuję się jak ryba w wodzie, jeżeli chodzi o język polski i historię Polski. Już drugi rok biorę udział w polskich konkursach. W zeszłym roku znalazłam się wśród laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Przywrócić głos Niezłomnym, Nieobecny na lekcjach historii” i byłam bardzo szczęśliwa.

Nie boję się przegrać, bo to też byłoby cenne doświadczenie życiowe. W ogóle jestem optymistką i uważam, że zawsze można znaleźć wyjście z trudnej sytuacji życiowej. W przyszłości chciałabym studiować na Uniwersytecie Warszawskim, a potem pracować w Polsce jako menedżer. Moja nauczycielka p. Wiktoria też studiowała na UW i była bardzo zadowolona. Jak mówi polskie przysłowie: „Dla chętego nic trudnego”.

Mojm marzeniem jest też pomagać innym, szczególnie rówieśnikom z Charkowa w trudnych czasach toczącej się wojny w Ukrainie. Chciałabym, żeby nie siedzieli w piwnicach i nie słuchali wycia syren, ale uczyli się normalnie jak wszyscy tu, w Polsce. Obecnie jestem wolontariuszką przy Zespole Szkół Górniczo-Energetycznych im. Stanisława Staszica w Koninie. Chciałabym zachęcić swoich rówieśników do udziału w różnych aktywnościach, bo uważam, że tylko w taki sposób nasze życie, jako młodych ludzi, będzie naprawdę ciekawe.

## Angelina Winniczuk

Mam 12 lat i obecnie przebywam razem z mamą w Czechach. Jestem uczennicą 7 klasy Liceum nr 27 w Żytomierzu w Ukrainie i uczę się online. Chodzę również do czeskiej szkoły. Bardzo podoba mi się nauka języków obcych, malowanie, prace manualne i recytowanie w różnych językach z pamięci. Uwielbiam uczyć się języka polskiego. Moi przodkowie byli Polakami, stąd bierze się moje wielkie zainteresowanie tym językiem.

Przed 24 lutego 2022 r. p. Wiktoria Zubarewa uczyła mnie w mojej szkole w Ukrainie i na lekcjach języka polskiego zawsze poznawałam tradycje i kulturę Polski. Bardzo mi się podobało czytać i pisać po polsku, poznawać polskich bohaterów i oglądać o nich filmy edukacyjne. Byłam również aktywnym członkiem Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek „ModernPol” przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie, którego kierownikiem była moja nauczycielka p. Wiktoria Zubarewa. Występowaliśmy w szkole i poza szkołą, a także brałam udział w różnych konkursach związanych z językiem polskim.

Największym moim sukcesem było zaprezentowanie na jednej z lekcji języka polskiego swojego drzewa genealogicznego. Moja mama Nina wzięła z archiwum potwierdzenie o naszym polskim pochodzeniu i właśnie te dokumenty



stanowią dla mnie wielką wartość. P. Wiktoria zachęcała nas, by wracać do swoich korzeni i interesować się losem swojej polskiej rodziny.

Kiedy trzeba było wyjechać z kraju z powodu wojny, nie chciałam stracić kontaktu z nauczycielką, więc kontynuowałam naukę. Obecnie spotykamy się online i z zachwytem słucham opowieści o historii Polski oraz życiu moich rówieśników w Polsce. W przyszłości chciałabym studiować w Polsce. W zeszłym roku zdobyłam jedną z nagród w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym „Przywrócić głos Niezłomnym, Nieobecnym na lekcjach historii”, a w tym roku wezmę udział w czterech innych konkursach. Postaram się wygrać, ale

jeżeli mi się nie uda, to też wykorzystam to doświadczenie. Moja nauczycielka p. Wiktoria zawsze podkreśla, że udział w każdym konkursie wzbogaca nas w nową wiedzę, nowe doświadczenia i umiejętności, dlatego nie warto się smuć, jeżeli nawet przegramy.

### Matka Nina Winniczuk

Moja córeczka Angelina zawsze chciała, żeby ktoś, oprócz mnie i członków naszej rodziny, docenił jej umiejętności i dostrzegł jej talent. Jej nauczycielka języka polskiego p. Wiktoria Zubarewa już w 5 klasie rozpoznała w moim dziecku talent plastyczny oraz zdolności do nauki języka polskiego. Jestem bardzo wdzięczna p. Wiktorii, bo nauczyła moją córeczkę

pisać i czytać, recytować i śpiewać po polsku.

Angelina zawsze z zadowoleniem chodziła na zajęcia z języka polskiego w szkole i na zajęcia teatralne „ModernPol”. Grała różne ciekawe role i chętnie występowała. Moja prababcia Petronela była Polką. Bardzo dobrze mówiła po polsku i smacznie gotowała polskie potrawy. Mój pradziadek Hipolit (Ipolit) też był Polakiem i niestety został za to rozstrzelany.

Bardzo dziękuję p. Wiktorii, nauczycielce języka polskiego, za dobrą naukę i wsparcie mojej córeczki. Jej entuzjazm inspiruje i zachęca do dowiadywania się coraz więcej o najnowszej historii Polski oraz współczesnych Polakach.

### Matka Olena Szelmyna

Moje obydwie córki Maria i Jarosława urodziły się w Zaporozu. Do tej pory uczą się tam, w Zaporoskiej Dziecięcej Szkole Muzycznej, ale już online. Starsza córeczka Jarosława uczy się gry na fortepianie. Obecnie uczęszcza do ósmej klasy i w tym roku zdaje egzamin końcowy, bo uczy się w szkole muzycznej już dziewiąty rok, licząc oczywiście od klasy zerowej. Moja młodsza córeczka Maria jest na wydziale chóralnym, ale też ma dodatkowe lekcje gry na fortepianie i śpiewu. Obydwie moje córki zajmowały się także ukraińskimi tańcami ludowymi w Studium Wokalno-Choreograficznym „Czajka” i były członkami grupy „Malarstwo Petrykowa” w Pałacu Twórczości Dzieci i Młodzieży w Zaporozu. Za swoją aktywność artystyczną mają różne dyplomy.

Bardzo kochają zwierzęta. Lubią jeździć na rowerach i hulajnogach. Jarosława też gra w warcaby. Kiedy jeździła

na obozy dla dzieci, zawsze przywoziła stamtąd dyplomy, bo wygrywała w turniejach. Moje córki Jarosława i Maria lubią też skakać na trampolinie.

Kiedy rozpoczęła się wojna w naszym kraju, uciekłyśmy do Płocka. Tam poznałam panią Wiktorię Zubarewą, wspaniałą nauczycielkę języka polskiego i organizatorkę różnych występów i akcji pomocy Ukrainie. Z wielkim zadowoleniem uczęszczałam na zajęcia z języka polskiego razem z córkami i teraz umiem dość dobrze mówić i czytać po polsku.

Moje córeczki odnoszą sukcesy w polskiej szkole i starają się z całych sił. W II semestrze roku szkolnego 2022/2023 Jarosława otrzymywała stypendium za osiągnięcia w nauce od prezydenta Płocka Andrzeja Nowakowskiego. W zeszłym roku dzięki wsparciu p. Wiktorii córki uzyskały dyplomy i nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym „Przywrócić głos Niezłomnym, Nieobecnym na lekcjach historii”. W tym roku bierzemy udział w trzech innych konkursach i bardzo się z tego cieszymy.

Dobrze, że mamy możliwość uczyć się języka polskiego online. Nasza nauczycielka języka polskiego p. Wiktoria Zubarewa zachęca nas do aktywności, poznania historii Płocka i okolic, a także do wykazania się swoimi zdolnościami malarskimi i muzycznymi, za co jesteśmy jej bardzo wdzięczni. Poznanie polskiej kultury i zachowanie ukraińskiej jest dla nas jednakowo ważne. Modlimy się o pokój w Ukrainie i mamy nadzieję, że wojna się skończy już w tym roku.

Wiktoria Zubarewa,  
nauczycielka języka polskiego





# ROK PEŁEN OSIĄGNIĘĆ

Miniony rok szkolny 2023/2024 dla uczniów Wiktorii Zubarewej upłynął pod znakiem sukcesów. Udanie startowali w konkursach historycznych i o tematyce sportowej, m.in.: „Śladami historii Polski – skąd nasz ród”, „Być Polakiem” czy „Przywrócić głos Niezłomnym, Nieobecnym na lekcjach historii”.

Każdy rok szkolny zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów jest dość ważnym etapem w ich życiu. To czas współpracy i rozwoju, porażek i sukcesów, uczenia się nawzajem itp. Jako nauczycielka języka polskiego i literatury polskiej uważam, że ten, który upłynął, dla mnie i moich podopiecznych był bardzo udany. Po pierwsze sama współpraca z uczniami i ich rodzicami była dla mnie bardzo przyjemna i efektywna. Po drugie zaowocował on różnorodnymi sukcesami i doświadczeniami, o których chciałabym opowiedzieć i pochwalić swoich drogie uczniów za ich wysiłek.

Chciałabym podkreślić, że podczas trwającej wojny na Ukrainie jest dość trudno zorganizować zajęcia edukacyjne, mając uczniów w różnych zakątkach kraju. Część z nich przebywa obecnie w Żytomierzu – to moi podopieczni z Liceum nr 31, niektórzy mieszkają w Czechach, Polsce, inni w Niemczech, Kanadzie itd. Jednak udało mi się zorganizować naukę online i offline dla nich oraz grupy uchodźców z Ukrainy uczących się języka polskiego przy Fundacji Pomocy Polskim Szkołom na Wschodzie im. T. Goniewicza w Lublinie.

Nauka, jak to się mówi, nie poszła w las i w tym roku moi uczniowie zdobyli nagrody w czterech konkursach o tematyce historycznej i sportowej. Większość z nich ma

polskie pochodzenie, więc tematy związane z Polską były im bardzo bliskie. A jakie są ich tegoroczne sukcesy?

W III Międzynarodowym Konkursie Historycznym „Śladami historii Polski – skąd nasz ród” wzięło udział 21 moich uczniów. Konkurs organizowany przez Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego pod patronatem honorowym prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy ma na celu m.in. ukazanie bogatej historii Polski jako dziedzictwa, które powinno się znać i z którego powinno się być dumnym. Wyróżnienie otrzymał 7-letni Oleksandr Musijenko w kategorii praca plastyczna.

10 moich uczniów uczestniczyło w XXIV Konkursie Literackim i Plastycznym dla Młodych Polaków Mieszkających poza Granicami Kraju. Jako że rok 2024 został ogłoszony Rokiem Polskich Olimpijczyków – dla upamiętnienia 100-lecia zdobycia pierwszych medali na igrzyskach olimpijskich przez Polaków – tym razem tematem konkursu był sport.

Uczniowie przygotowywali się do niego solidnie: dużo czytali o polskich sportowcach, ich osiągnięciach i porażkach. Było to bardzo ważne dla pogłębienia wiedzy na temat rozwoju polskiego sportu. I znów w konkursie najlepiej poradził



sobie Oleksandr Musijenko, który zajął w nim II miejsce w kategorii wiekowej do lat 9 za pracę plastyczną „Zwycięstwo Polaków”.

Do konkursu „Być Polakiem”, w którym moi podopieczni co roku biorą udział, stanęło 14 z nich. Należy on do ich ulubionych. Konkurs jest realizowany, by uświadczać i umacniać tożsamość narodową oraz kształtować postawy patriotyczne u dzieci i młodzieży mieszkających poza granicami Polski. W kategorii praca plastyczna na temat „Tradycje i obyczaje w moim domu rodzinnym” w grupie wiekowej 6-9 lat rysunek Anny Łysiuk o pięknych tradycjach wigilijnych otrzymał wyróżnienie II stopnia.

Tegoroczny Ogólnopolski Konkurs Historyczny „Przywrócić głos Niezłomnym, Nieobecnym na lekcjach historii” dla uczniów szkół podstawowych i środowisk polonijnych był poświęcony postaci generała brygady pilota Stanisława Skalskiego, jednego z najwybitniejszych polskich pilotów myśliwskich II wojny światowej i bohatera bitwy o Anglię, Wincentego Witosa w 150. rocznicę urodzin oraz Zofii Oleksy, prekursorki tajnego nauczania podczas okupacji niemieckiej.

Konkurs, którego organizatorem jest Szkoła Podstawowa nr 21 z Oddziałami

Integracyjnymi im. św. Jana Pawła II w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 3 w Nowym Sączu, odbywa się pod patronatem Prezydenta Polski.

W konkursowe szranki wstąpiło dziewięcioro uczniów, z których siedmioro odniosło sukces. I tak: Waleria Kołodziuk i Oleksandr Tłustowski zostali laureatami w kategorii: środowiska polonijne, prezentacja multimedialna (upamiętniająca postać Wincentego Witosa); Weronika Daniłowa i Roman Bunihin – laureatami w kategorii: środowiska polonijne, prezentacja multimedialna (upamiętniająca postać Zofii Oleksy); Oleksandr Musijenko zdobył tytuł laureata w kategorii: środowiska polonijne, praca plastyczna (upamiętniająca postaci Zofii Oleksy, Wincentego Witosa); Maria Szelmyna i Jarosława Szelmyna otrzymały wyróżnienia w kategorii: środowiska polonijne, praca plastyczna (upamiętniająca postaci Zofii Oleksy, Wincentego Witosa).

Ja również otrzymałam podziękowania od rodziców uczniów i organizatorów za wzorowe przygotowanie dzieci i rozwijanie talentów młodych Polaków na dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej.

*Wiktorii Zubarewej,  
nauczycielka języka polskiego  
z Żytomierza*



## Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Autor: Konstanty Ildefons Gałczyński

Kiedy się wypełniły dni  
i przyszło zginąć latem,  
prosto do nieba czwórkami szli  
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,  
że tak bolały rany,  
bo jakże słodko teraz iść  
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było  
tyle wrzosu na bukiety.)

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,  
gwizdząc na szwabską armatę,  
teraz wznosimy się wśród chmur,  
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok  
i słuch, słyszeli pono,  
jak dudnił w chmurach równy krok  
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: – By  
słoneczny czas wyzyskać,  
będziemy grzać się w ciepłe dni  
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął  
i smutek krążył światem,  
w środek Warszawy spłyniemy w dół,  
żołnierze z Westerplatte.

1939

**Westerplatte** – uformowany w latach 1845-1847 półwysep (wcześniej wyspa) w Gdańsku, przy ujściu Martwej Wisły do Zatoki Gdańskiej. W latach 1926-1939 eksklawa Rzeczypospolitej Polskiej wewnątrz terytorium Wolnego Miasta Gdańska.

1 września 1939 roku o godz. 4.45 niemiecki pancernik Schleswig-Holstein rozpoczął ostrzał Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte ochranianej przez załogę liczącą ok. 200 żołnierzy. Obrona półwyspu jest uznawana za pierwszą bitwę II wojny światowej, a bohaterska walka żołnierzy, którzy stawili opór niemieckiej agresji, stała się symbolem polskiego oporu – wielkiego męstwa, niezwykłego patriotyzmu i miłości do ojczyzny.

Pole bitwy na Westerplatte uznane zostało za Pomnik Historii.







# DOKĄD ZMIERZAJĄ POLACY NA UKRAINIE

Cykl szkiców „Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie” Eugeniusza Jabłońskiego powstały na podstawie jego osobistych doświadczeń, obserwacji i lektur, w tym miejscowej prasy polskiej, zwłaszcza „Dziennika Kijowskiego”, „Krynicy”, „Gazety Lwowskiej” i „Mozaiki Berdyczowskiej”, przynosi ciekawe spojrzenie na funkcjonowanie polskiej mniejszości nad Dnieprem.

Eugeniusz Jabłoński pracował na Ukrainie jako konsul do spraw polonijnych w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie w latach 1996-1999. W tym czasie miał okazję obserwować odradzający się

ruch polski, wzrost świadomości narodowej Polaków i poczucia przynależności do polskiej wspólnoty.

Poniżej przytaczamy fragmenty trzech listów pochodzące z książki „Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie”.

## List pierwszy.

„Zwraca się do Was członek Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego »Polonia« z miasta Smiła, w obwodzie czerkaskim – Oleg Cichocki.

Mam 31 lat. Pochodzę ze wsi Domaniew w obwodzie

mikołajewskim. Po ojcu jestem Polakiem. W tej miejscowości zamieszkuje wiele osób polskiego pochodzenia, które jednak, niestety, straciły łączność z Polską i nie posługują się swoim językiem narodowym. Aczkolwiek poja-



wiają się zarodki kulturalnego i duchowego odrodzenia; w niektórych wsiach otwierane są kościoły.

W obecnym okresie moi rodzice – emeryci mieszkają w Mikołajewie. Ja, po zakończeniu Akademii Medycznej w Dniepropietrowsku (wydział pediatriczny), od 1995 roku pracuję jako lekarz pediatra na oddziale położniczym szpitala miejskiego w Smile. Mam dyplom felczera i masażysty. Jestem żonaty. Żona tatiana Cichocka, lat 25, także jest lekarzem pediatrą. Pracuje w swej specjalności w szpitalu wiejskim w rejonie smileńskim.

Pracujemy oboje, ale ja nie otrzymuję wynagrodzenia już od pięciu miesięcy, a żona od dziewięciu. Mieszkamy 12 kilometrów od miasta we wsi Bałaklej. Wynajmujemy mieszkanie bez żadnych wygód. Płacimy za to dziesięć hrywien, oddzielnie za energię i opał. Nie korzystamy z żadnych ulg, przysługujących młodym lekarzom żyjącym i pracującym na wsi. Ja do pracy dojeżdżam codziennie pociągiem lub autobusem. W związku z katastrofalną sytuacją finansową w rodzinie nie mamy środków nawet na te wydatki komunikacyjne. Żywimy się z mizernych wypłat w pracy (po dwadzieścia – trzydzieści hrywien) i tym, co wyhodowaliśmy sami na działce przydomowej. Mamy pięcioletnią córkę. Przedszkola na wsi są zamknięte. Zostawiamy więc ją pod opieką niani. Za tę usługę musimy płacić co najmniej trzydzieści hrywien.

W takiej to sytuacji zwracamy się do Was z prośbą o pomoc w tym, żebyśmy mogli na stałe wyjechać do pracy w Polsce. Z żoną gotowi jesteśmy wykonywać prace

średniego personelu medycznego, a z upływem czasu, gdy opanujemy język polski, swój zawód lekarski. Gotowi jesteśmy wyjechać w każdy zakątek Polski, także na wieś, gdzie tylko jest praca i mieszkanie”.

### List drugi:

„Pisze do Was Józef Wygornicki. Nasz ojciec urodził się we wsi Kamianka w rejonie Sławuta, obecnie obwód chmielnicki, pięć kilometrów od Szepetówki. Mama pochodzi ze wsi Tabory w rejonie baranowskim w obwodzie zytomierskim. Ich, jak i tysiące osób polskiej narodowości, w 1936 roku deportowano do północnego Kazachstanu. Wywieźli ich pod konwojem i wyrzucili w gołym stepie. Bez zezwolenia komendanta nie mogli wyjeżdżać poza punkt zamieszkania, nawet wychodzić na rynek. Co tydzień trzeba się było meldować na komendaturze. Dowodów osobistych im nie dali. We wszystkich dokumentach pisali, że są *spiecpieriesieleńcy*. Młodzieży do służby w armii nie brali. Wyjątek stanowiła wojna. Wielu Polaków powołano na front i dużo nigdy już nie wróciło. Zginęli. Słowem Polacy byli wygnańcami w swej ojczyźnie. Tak było aż do pierwszych lat po śmierci Stalina – do 1956 roku. W ogóle do nas, Polaków odnoszono się – i nadal tak jest – z uprzedzeniem, nazywając nas Lachami.

Jak tylko nastąpiły lepsze czasy, Niemcy zaczęli wyjeżdżać z Kazachstanu do swojej historycznej ojczyzny. Ja z żoną także w 1979 roku postanowiliśmy wyjechać na Ukrainę, w strony rodzinne. Żona Lida jest Polką, urodziła się na Ukrainie, ale w 1959 roku przyjechała do swoich krewnych w Kazachstanie,

tutaj się poznaliśmy i pobraliśmy. Mamy pięcioro dzieci – trzech synów i dwie córki. Żyjemy we wsi Czulałowka, w obwodzie chersońskim. Rodzina, która pozostała w Kazachstanie, pisze nam, że u nich byli przedstawiciele Rzeczypospolitej Polskiej i mówili, iż mogą oni, jako wygnańcy, wyjechać do Polski. Pytam Was przeto, czy nam, dzieciom rodziców represjonowanych Polaków i urodzonym w Kazachstanie, tam też wyrosłym, ożenionym, mającym tam urodzone dzieci, teraz mieszkającym na Ukrainie, a nadal piszącym w dowodach osobistych »Polacy« można starać się o repatriację do Polski? Czy my i nasze dzieci dostaniemy tam mieszkanie, pracę? Czy ja, liczący 57 lat, inwalida drugiej grupy, pobierający rentę, będę ją tam nadal otrzymywał? Ludzie, którzy wyjechali do Niemiec, z powrotem nie wracają: są zadowoleni. Czy nasza kochana Polska jest w stanie zapewnić nam takie warunki pobytu, to jest pracę młodym, emerytury starym, mieszkanie wszystkim?”

### List trzeci:

„Pisze do Was Anżelika Primak z Sewastopola na Krymie. Ja bardzo chcę żyć i pracować w Polsce, ponieważ uznaję Wasz kraj za dostatecznie rozwinięty, a język polski za bardzo mi bliski i zrozumiały. Mam 26 lat i łatwo bym mogła się urządzić. Dlatego pragnę nawiązać wymianę korespondencji, znaleźć przyjaciółkę lub przyjaciela, a możliwe, że i męża, ponieważ jestem panną. Napiszcie, czy są w Polsce kluby znajomości, do których można byłoby wysłać swoje dane personalne? Jakie trzeba złożyć dokumenty, aby wyjechać do Polski i podjąć tam pracę? Jeśli jest jakieś biuro

pośrednictwa pracy, to proszę przyslijcie mi jego adres. Z góry dziękuję”.

Wszystkie listy wpłynęły do Konsulatu Generalnego RP w Kijowie w okresie, gdy ustawa o cudzoziemcach z 25 czerwca 1997 roku, dopuszczała repatriację do Polski także Polaków i osób polskiego pochodzenia z Ukrainy. I gdy na skutek trudnej sytuacji w ukraińskiej gospodarce narastała fala wyjazdów za granicę w poszukiwaniu jakiegokolwiek pracy, jak w przypadku Rosjanki z Sewastopola. Wicekonsul Grzegorz Kaczmarek, który zajmował się tymi sprawami, miał twardy orzech do zgryzienia. Podobnie działo się w konsulatach we Lwowie i w Charkowie. Polska nie była bowiem w stanie przyjąć wszystkich gotowych do repatriacji, choćby części Ukraińców i Rosjan poszukujących u nas pracy. Wyjaśnienia i odmowy sprawiały im zawód.

Niektórzy, zwłaszcza młodzi lub mający rodzinę i bliskich znajomych w Polsce, zdecydowali się na wyjazdy do pracy na czarno. Ci, którzy wpadali podczas kontroli, byli przymusowo deportowani na Ukrainę i do paszportu wbijano im tzw. wizę administracyjną, czyli zakaz wjazdu na terytorium Polski przez kilka lat. Fakty te były nagłaśniane przez media ukraińskie i wywoływały nieprzechylne komentarze. Cokolwiek by jednak powiedzieć o skutkach ubocznych wyjazdów legalnych i nielegalnych do pracy w Polsce, działalność ta pozwoliła przetrwać, zarobić i utrzymać swoje rodziny tysiącom mieszkańców Ukrainy. I za to Polsce dziękował m.in. były ambasador Ukrainy w Polsce Dmytro Pawłyyczko.



# RATUJĄC INNYCH, SAMI NARAZILI SIĘ NA ŚMIERĆ. ULMOWIE



Józef i Wiktoria Ulmowie mieszkali w czteroipółtysięcznej wsi Markowa w przedwojennym województwie lwowskim, a dzisiejszym województwie podkarpackim. Józef był osobą aktywną społecznie, działał w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży, Związku Młodzieży RP „Wici”. Jako gospodarz specjalizował się w uprawie warzyw i owoców, pszczelarstwie i hodowli jedwabników. W okolicy znana była jego pasja do introligatorstwa i fotografii. Wiktoria, w okresie młodzieńczym zaangażowana w działalność parafialnego Bractwa Najświętszego Sakramentu, występująca w teatrze amatorskim w Markowej, po wyjściu za mąż prowadziła dom i zajmowała się dziećmi – mieli ich sześcioro.

## Półtora roku spokoju

Podczas okupacji niemieckiej, jesienią 1942 roku, do domu Józefa i Wiktorii Ulmów przyszła żydowska rodzina Goldmanów z Łańcuta: Saul Goldman, przed wojną znany w okolicy handlarz bydła, i jego czterej synowie Baruch, Mechel, Joachim i Mojżesz. Wkrótce dołączyły do nich dwie córki oraz wnuczka Chaima Goldmana z Markowej: Gołda (Genia) Grünfeld i Lea (Layca) Didner z małą córeczką o imieniu Reszla, łącznie osiem osób. Mimo iż Ulmowie sami mieli liczną rodzinę i uzyskiwali skromne dochody, przyjęli ich pod swój dach.

Józef Ulma pomógł także w zbudowaniu ziemianki i dostarczał potrzebną żywność rodzinie Trinczerów ukrywających się w pobliskich lasach. Znalazła w niej schronienie Rywka Trinczer, jej dwie córki i wnuczka. Leśna kryjówka została

W 1995 roku zostali pośmiertnie uhonorowani tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W 2010 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. 10 września 2023 roku zakończył się rozpoczęty dekadę wcześniej proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów. Dzień, w którym ich zamordowano, został ustanowiony Narodowym Dniem Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Poznajmy ich historię.



jednak odkryta w czasie obławy 13 grudnia 1942 roku, a wszystkie cztery Żydówki następnego dnia zamordowali niemieccy żandarmi. Fakt udzielania przez Ulmę pomocy uciekinierom nie wyszedł wtedy na jaw.

Dwie żydowskie rodziny ukrywały się w gospodarstwie Ulmów do wiosny 1944 roku. Nie podejmowano przy tym szczególnych środków ostrożności. Żydzi mieszkali na poddaszu domu, pomagali gospodarzom w codziennych pracach, mężczyźni m.in. przy garbowaniu skór, piłowali deski, rąbali drwa na opał. Ich praca została nawet przez Józefa sfotografowana. Do kryjówki na strychu udawali się nocą lub w chwilach zagrożenia. Poza tym duże ilości jedzenia, które kupowała Wiktoria, musiały zwracać uwagę otoczenia.

### Granatowy policjant

Po kilkunastu miesiącach fakt ukrywania Żydów przez Ulmów dotarł jednak do Niemców. Prawdopodobnie dowiedzieli się o tym od jednego z granatowych policjantów, posterunkowego z Łąncuta Włodzimierza Lesia. Jako że Leś był wyznania greckokatolickiego i pochodził z uznawanej za „rusińską” wsi Biała pod Rzeszowem, w wielu źródłach określa się go mianem Ukraińca. Przed wojną utrzymywał kontakty z rodziną Goldmanów. W początkowym okresie okupacji zgodził się udzielić im schronienia w zamian za opłatę. Gdy Niemcy zaostrzyli represje za ukrywanie Żydów, odmówił dalszej pomocy oraz zagarnął majątek, który zostawili pod jego opieką. Goldmanowie ukryli się wtedy w gospodarstwie Ulmów, jednak nadal domagali się

od policjanta zwrotu swojej własności. Prawdopodobnie pragnąc pozbyć się prawowitych właścicieli przejętego majątku, Leś wydał ich oraz ukrywającą ich polską rodzinę w ręce niemieckiej żandarmerii. Wcześniej udał się do Ulmów pod pretekstem próby o zrobienie mu zdjęcia, by upewnić się, że w ich domu ukrywają się Goldmanowie.

### Mordercy

24 marca 1944 roku, tuż przed świtem, do gospodarstwa Ulmów wtargnęli niemieccy żandarmi wraz z granatową policją.

Dzień wcześniej z posterunku żandarmerii w Łąncucie wyszło polecenie, aby czterech woźniców z końmi i furami stawiało się w magistrackiej stajni i tam oczekiwało na dalsze instrukcje. Każdy miał przyjechać z innej wsi i żaden nie mógł pochodzić z Markowej. Ok. godz. 1 w nocy furmanom rozkazano podjechać pod posterunek i zawieźć do Markowej grupę niemieckich żandarmów i granatowych policjantów. Akcją dowodził komendant łańcuckiej żandarmerii por. Eilert Dieken. Towarzyszyło mu czterech Niemców Josef Kokott (volksdeutsch z Czechosłowacji), Michael Dziewulski, Gustaw Unbehend, Erich Wilde (volksdeutsch z Lubelszczyzny) oraz czterech do sześciu granatowych policjantów (udało się ustalić nazwiska dwóch: Eustachy Kolman i Włodzimierz Leś).

### Przebieg masakry

Tuż przed świtem furmanki dotarły do Markowej. Niemcy polecieli woźnicom pozostać z dala od zabudowań, dzięki czemu zaskoczyli śpiących domowników. Pozostawiwszy granatowych

policjantów jako obstawę, żandarmi wdarli się do domu i rozpoczęli masakrę. Pierwszych zabili dwóch braci Goldmanów i Gołdę Grünfeld – zastrzelili ich podczas snu. Po tej egzekucji przywołali furmanów, jako świadków ku przestrodze, co czeka Polaków pomagających Żydom. Na ich oczach zastrzelili pozostałych braci Goldmanów oraz Leę Didner z dzieckiem. Jako ostatni z Żydów zginął 70-letni Saul Goldman. Następnie przed dom wyprowadzono Józefa Ulmę oraz jego żonę Wiktorię, będącą w siódmym miesiącu ciąży. Oboje zastrzelono na oczach dzieci. Świadek ekshumacji zeznał później, że Wiktoria w trakcie egzekucji zaczęła rodzić.

Po zamordowaniu Ulmów Niemcy zastanawiali się, co uczynić z sześciorgiem ich dzieci. Po krótkiej naradzie Dieken polecił, aby również one zostały rozstrzelane. W obecności woźniców zamordowano 8-letnią Stasię, 6-letnią Basię, 5-letniego Władzia, 4-letniego Frania, 3-letniego Antosia i półtoraroczną Marysię. Josef Kokott własnoręcznie zastrzelił troje bądź czworo dzieci, krzycząc przy tym do furmanów: „Patrzcie jak giną polskie świny, które przechowują Żydów”.

### Rabunek

Po zakończeniu masakry Niemcy przystąpili do grabieży gospodarstwa i przedmiotów należących do zamordowanych. Kokott zagarnął wtedy pudełko z kosztownościami znalezione przy zwłokach Gołdy Grünfeld. Rabunek przybrał takie rozmiary, że Dieken sprowadził z Markowej dwie dodatkowe furmanki, aby pomieścić wszystkie zrabowane przedmioty

i towary. Jednocześnie wezwał sołtysa Teofila Kielara, któremu polecił przyprowadzić kilku mężczyzn i pogrzebać zwłoki. Gdy wstrząśnięty sołtys zapytał Diekena, dlaczego zamordowano również małe dzieci Ulmów, usłyszał: „Żeby gromada nie miała z nimi kłopotu”. Podobne pytanie miał zadać jeden z żandarmów, Gustaw Unbehend, na co Dieken odparł: „Jestem komendantem i sam wiem, co robię”.

Na prośbę sprowadzonych Polaków żandarmi zgodzili się pochować Ulmów (katolików) i ukrywanych Żydów w dwóch osobnych mogiłach. Po wszystkich zabójcy urządzili libację alkoholową na miejscu masakry (w tym celu sołtys musiał dostarczyć Niemcom trzy litry wódki). Po jej zakończeniu żandarmi i granatowi policjanci wrócili do Łąncuta wraz z sześcioma furmankami pełnymi zrabowanych dóbr.

W styczniu 1945 roku ciała rodziny Ulmów zostały ekshumowane i przeniesione na miejscowy cmentarz parafialny. Dwa lata później podjęto szczątki zamordowanych Żydów i pochowano je na cmentarzu w Jagielle wraz z ofiarami masakry z 14 grudnia 1942 roku.

W 1995 roku Wiktoria i Józef Ulmowie zostali uhonorowani pośmiertnie tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. W 2010 roku prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2003 roku w diecezji przemyskiej rozpoczął się proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów, który dobiegł końca 10 września 2023 roku.





# Solidarni z Ukrainą

Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 3 (158). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України. • Зареєстрована: 25 квітня 1995 року. • Місце видання: Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46. • Свідцтво про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Вінницька, 59, кв. 109. Тел.: (+380) 67 899 2454. • Веб-сайт: [www.mozberd.com.ua](http://www.mozberd.com.ua). • E-mail: [werminska@gmail.com](mailto:werminska@gmail.com).

Надруковано: ФОП Синельникова Л. В., м. Бердичів, тел.: 098 82 888 20. • Тираж: 500 примірників.

Redaguje zespół w składzie:  
Redaktor naczelny – Larysa Werwińska.  
Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa).  
Sekretarz odpowiedzialny – Eugeniusz Galecki.  
Korekta – Halina Wojnarska.  
Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnijczuk.  
Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki.  
Kurier – Denis Ogorodnijczuk.

## MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

## POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE

### Polskie Radio Berdyczów

Nadaje na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska bliżej”. Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski, tel. +38(067) 941 65 70, e-mail: [polskie-radioberdyczow@gmail.com](mailto:polskie-radioberdyczow@gmail.com); [www.livefm.com.ua](http://www.livefm.com.ua).

### Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki, ul. L. Karastojanowej 22, tel. +38 (067) 412 46 80.

### Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie

Prezes Larysa Werwińska, ul. Puszkina 46, tel. +38 (067) 899 2454.

## MSZE DWUJĘZYCZNE W ŻYTOMIERZU

### Katedra św. Zofii

Niedziele i święta godz. 7:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

Dni powszednie godz. 7:30, 9:00.

### Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 12:30 (niedziele).

Dni powszednie godz. 7:00, 8:30.

### Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 9:00 (niedziele) – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku), 13:30 (niedziele) – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku)

Dni powszednie godz. 7:00.

### Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 6:30 (niedziele), 8:30 (niedziele), 13:00 (niedziele).

Dni powszednie godz. 6:30.

## MSZE DWUJĘZYCZNE W BERDYCZOWIE

### Kościół w klasztorze karmelitów bosych

Od poniedziałku do piątku 8:00 i 18:00, w soboty 8:00, 17:00, w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00.

### Kościół św. Barbary

Dni powszednie 8:00, 18:00, w niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00.

### Kaplica, ul. Czudnowska

Niedziele i święta 18:00, piątki – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

## POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

### Dom Polski w Żytomierzu

Dyrektor Irena Perszko, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24 34 22. Godziny pracy: codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

### Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, biuro: Centrum Polskie, ul. Teatralna 17/20 p. 109-111, 10014 Żytomierz, tel. + 38 (097) 199 83 08, e-mail: [zpuzytomierz@gmail.com](mailto:zpuzytomierz@gmail.com), [www.zozpu.zhitomir.net](http://www.zozpu.zhitomir.net).

### Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, ul. Michajłowska 15, tel. (0412) 37-46-75.

### Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu

Prezes Sergiusz Rudnicki, ul. Czerniachowskiego 34b, tel. +38 (067) 412 15 70; e-mail: [ptnz@ptnz.org.ua](mailto:ptnz@ptnz.org.ua).

## POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA

### „Radio Żytomierz”

W każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w „Radiu Żytomierz” (radio kablowe).

### TRK „Sojuz-TV”

Transmituje TV „Polonia” codziennie od 12:00 do 18:20 oraz 22:00–24:00.

### Telewizja „Żytomierz” dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się w piątki, soboty i niedziele o 11:45, autor Olga Kolesowa, [www.zozpu.zhitomi.net](http://www.zozpu.zhitomi.net).

### TRK „Żytomyrska chwyla”

Polskojęzyczna audycja „Jedność” nadawana online w pierwszą niedzielę miesiąca, redaktor Mirosława Starowierow.

*Za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze przepraszamy. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.*



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” sfinansowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.